

JÓZEF AUGUSTYN SJ

ABY
NAS BOLAŁO
CIERPIENIE
INNYCH

Medytacje
w codzienności
życia



Wydawnictwo WAM
Księża Jezuici
Kraków 2011

Wstęp

Lektura medytacji zebranych w tomie *Aby nas bolało cierpienie innych* z pewnością nie pozwala pozostać czytelnikowi obojętnym. W dobie relatywizmu moralnego, kwestionowania wszelkich norm i autorytetów Autor medytacji przestrzega przed zbyt pochopnym lekceważeniem zła i cierpienia, zwłaszcza zadawanego przez systemy nieprawości budowane ludzkimi umysłami, sercami i rękami. W sposób mądry i przenikliwy pisze o tym, co staje się nieludzkie w naszej jakże ludzkiej egzystencji.

„Gdzie droga, tam można zbłądzić” – słowa Zygmunta Baumana doskonale oddają doświadczenie pokoleń rządzonych przez spiszowe prawa systemów totalitarnych. Autor medytacji ocala pamięć o ofiarach terroru – represjonowanych, zmuszanych do okrutnych i ostatecznych wyborów, męczennikach, tych, którzy przeszli piekło gułagów i obozów koncentracyjnych. Oddaje głos prześladowanym, żyjącym świadkom, utrwalonym na piśmie wspomnieniom. Unika przy tym ocen. Nie wiedząc bowiem, jakich sami dokonalibyśmy wyborów, nie

mamy prawa oceniać tych, którzy znaleźli się w trybach historii. Nie powinniśmy jednak banalizować zła, ponieważ nikt z nas nie jest wolny od jego zatrutych ziaren.

Mimo bolesnej lekcji, jaką przyniosła historia XX wieku, wydaje się, że *summa* wszelkiego okrucieństwa jeszcze się nie dopełniła. Obojętność świata wobec skrajnego ubóstwa milionów ludzi, dzieci z karabinem w ręku, właśnie na tle religijnym to tylko fragment współczesnej litanii zła. Lektura medytacji prowokuje do postawienia kolejny raz tych samych trudnych pytań: Kim jest człowiek? Skąd bierze się zło? Czy historią rządzi tylko ślepa siła? Gdzie jest Bóg, kiedy cierpi człowiek? W tym kontekście warto przywołać słowa Czesława Miłosza: „W tym świecie za dużo ohydy i brzydoty, / Więc musi gdzieś być prawda i dobro, to znaczy musi być Bóg”.

Autor pokazuje, że warto szukać śladów obecności Stwórcy i Jego działania nie tylko w historii, ale również w naszym życiu – społecznym, politycznym i rodzinnym. Szczególnie sytuacje skrajnie trudne, jak choćby tragedia smoleńska, mogą wybudzić sumienie z letargu i przypomnieć, że człowiek człowiekowi nie ma być wilkiem, ale bliźnim. Burze, które przetaczają się nad społecznościami i narodami, pomagają przetrwać zakotwiczenie w rodzinie. Daje to siłę, by trwać na przekór przeciwnościom losu i nie poddawać się rozpacz. Autor z dużym wyczuciem, popartym zresztą długoletnim doświadczeniem duszpasterskim, pisze o rodzinie i rodzicielstwie.

Szczególnie zaś młodym przypomina: „Tylko dobry syn może być dobrym ojcem i tylko dobra córka może być dobrą matką”.

Autor kończy medytację osobistym akcentem. Piśsze: „W pierwszy dzień wiosny zacynam sześciesiątkę”. Być może truizmem będzie przypominanie, że każdy etap w życiu ma swoje trudności, nadzieje i sukcesy. Jest czas siania i czas owocowania. Bez względu jednak na moment życiowy, w którym się znajdujemy, zawsze pragniemy doświadczać pełni życia i doznawać jego radości. Aby jednak mogło się to urzeczywistnić, musimy nauczyć się niełatwej sztuki – jak żyć tu i teraz.

Teksty składające się na niniejszą książkę były w większości publikowane na łamach „Gazety Krakowskiej” w ramach weekendowego cyklu „Słowo na niedzielę”.

Katarzyna Sokołowska